Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 34. **Nr. 4.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.



233 3-3

Od Wydawnictwa.

Kompletne roczniki „Djabła“ z r. 1901. są do nabycia w Administracyi po cenie **4** kor. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **40** halerzy.

Wolne.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 28-?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiozoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 28—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

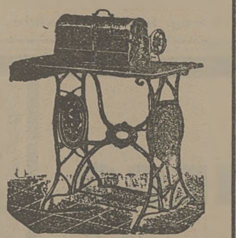
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

$4^1/_2\%$ za 90-dniowem wypowiedzeniem
227 4% za 60-dniowem wypowiedzeniem 4—20
$3^1/_2\%$ za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.



Gwarancja pięcioletnia.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ORYGINALNYCH MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

niedoścignionej trwałości i najnowszej konstrukcyi,

jako to: **czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle, szyjące naprzód i w tył.**

NAUKA HAFTU BEZPŁATNIE.

Cenniki darmo i opłatnie. 106 31—?

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

Cieszyn, Saska Kępa 29. — **MICHAŁ KAMHOLZ,** — **Kraków,** Floryańska 34.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. Bełdowskiego w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 28—?
135

Do nabycia w trafikach i handlach

Rok 34. Kraków, dnia 15 Lutego 1902 r. Nr. 4.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

C. k. Sąd Krajowy prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 3 czasopisma „Djabeł“ z dnia 1 lutego 1902 artykuły pod tytułem: I) „Dumanie p. Walentego“ od „A co mnie“ do „wpływ mieli“ i od „Ale u nas panie“ do końca strona 2 łam 2 i 3. II) „Przegląd polityczny“ od „Tymczasem mają“ do „żołnierzy angielskich w Afryce“ strona 8 łam 1. III) „Telegram Przemyśl“ całe strona 8 łam 2 zawierają znamiona występków ad I) z §. 300 uk. ad II) z §§. 491, 494 a) uk. ad III) z art. IV. ustawy z dnia 17 grudnia 1862. N 8/63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie poniża w powadze zarządzenia władzy wydane w przedmiocie rozruchów młodzieży szkolnej we Lwowie, w artykule drugim obwinia autor Cesarza Niemiec i Króla Anglii pozostających z państwem Austro-Węgier w stosunkach prawa międzynarodowego o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, w artykule trzecim przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie poszczególnemu jej oddziałowi

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu §. 20. ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Djabeł“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21. ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków dnia 4. lutego 1902. Morelowski.

BAJKA.

(Prawdziwa i ruskiej poświęcona młodzieży).

Borsuki — naród dziwny z życia obyczajów,
Żyły sobie spokojnie — w króla Lwa krainie,
Nie miał wprawdzie rozkoszy — ni edeńskich rajów,
Jednak w kołach rządowych miał swe dobre imię.
Przemocą się nie rządził — nie wymagał wiele,
Brał zawsze co mu dano — choć dawano mało,
Czuł, że co dają — dają szczerzy przyjaciele,
I jakoś mu to w życiu przecie wystarczało.
Aż naraz — jakby różczką wzruszon czarodzieja,
Zaczął szemrać — ba! nawet burzyć i powstawać,
Że aż tem łomotaniem zajęczała knieja,
A wichry, wichrom krzyki poczęły oddawać.
Oto!... widząc, że wilki mają własne szkoły —
W których młode wilczęta uczyły się sztuki,
Jak zwalczać w ciężkiem życiu trudy i mozoły,
I że w wilczym języku czerpały nauki,
Nie bacząc, że i borsuk obok wilka siadał,
Jedne miewał korzyści — jedne miewał zyski,
Ba!... nawet borsuk, chętnie po wilczemu gadał,
I wilk z borsukiem nieraz cmokali się w pyski;
Teraz, ni stąd ni zowąd — krzyczą pod niebiosy,
Że wilki ich chcą gnębić — i gnębią straszliwie —
Płaczą — skomlą — z rozpaczy drą na skórze włosy,
I zaciekli — z podełba błyszczą ślepiem mściwie. —
A gdy wilki się na to patrzą obojętnie,
Boć jakaż krzywda kiedy borsuka spotkała,
Do rady się zebrali... (choć nie wszyscy chętnie)
I tu młódź naturalnie pierwsza się wyrwała, —
I nie bacząc co starsi zechcą lub uradzą,
Postanowili, że się z klanu wyprowadzą!...

. . . .

Przez lasy i przez góry szła borsucza chmara —
A wszędzie ich witały borsuczęta młode,
Wszędzie brzmiała radośnie borsucza fanfara,
I wszędzie podziwiano, borsuczą urodę. —
A zwierz każdy przybylcom rad otwierał wrota —
Lis nawet!... cząstkę małą odstąpił sarniny,
(Co u lisa nie mała zasługa i cnota,
Gdy się zważy ogólnie wszelkie lisie czyny!...)
I dobrze z tem im było — aż raz na zebraniu,
Gdy borsuki podpiły przy smacznym obiedzie —
Dając wyraz podzięki — wspólnemu zbrataniu,
Jeden krzyknął.. „niech żyją“.. a drugi.. „niedźwiedzie“...
Tego spokojnym nawet było już za wiele —
Boć przecie wszędzie znane, ze wszelkiego zwierza
Niedźwiedzie najzaciętsi są nieprzyjaciele,
I że niedźwiedź, gdy głaszcze to do łupu zmierza!...
Więc krzyki i protesty!... ale borsuczęta,
Zajadłe w swojej złości — już na to niepomne
Jakie miały przyjęcie — raz gdy kłótnia wszczęta,
Chcąc w swych głupstwach pozostać silne i niezłomne,
Porzuciły zebranie — idąc dalej w szale,
Zaślepieni głupotą — z duszą się oddali,
Niepomnąc przyszłych skutków, w młodzieńczym zapale,
W ręce pasożytniczych lisów i szakali.
A idąc znowu w ślady pewnej kliki ludzi,
Której przewrót jest celem — po dobrego stracie,
Jako że u złych — tylko złe, — pragnienie budzi —
Zawyły z entuzyazmem — o... „czerwonej szmacie“...

. . . .

Oj! borsucza gromado... powoli!... powoli!!...
Wstrzymaj swoje zapędy — wróć na drogę prawą,
Boć rana odszczepieństwa i pali i boli,
I staje się potomnym trucicielną strawą. —
Nie tam, gdzie wy dążycie — iść się wam należy —
Boć tam ciemność!... nie światło dla serc waszych gorze...
Pracą i uczciwością — niech życie to bieży,
A dojdziem do krainy, gdzie wolności zorze —
I wtedy choć najdłuższa istność będzie świata,
Borsuk w wilku miał będzie i druha i brata!...

An. Anas.

Dumanie p. Walentego.

A no, mamy tedy nareszcie nasz rząd narodowy. Prezesem panie jest książe Sapieha, wiceprezesem p. Antoni Małecki. Oprócz nich należy jeszcze do onego rządu 60 osób, między którymi panie jest 4-ch krawców, obaj panowie Riedle co herbatę we Lwowie sprzedają, dwóch braci Ziembickich, dwóch doktorów od takich chorób co to się nie mówi panie, kilku literatów, dwóch akuszerów, jeden żyd aptekarz, jeden kowal, jeden blacharz itd. Otóż ci panowie, jako czoło narodu, wydali ci panie odezwę, w której zarzucają uczniom gimnazjalnym „brak dojrzałości politycznej“, i okropnie biadają jaką to „szkodę“ wyrządziła garstka niedorostków, urządziwszy kocią muzykę p. Pustoszkinowi. Jużem ci przed dwoma tygodniami panie kładł łopatą w głowę naszym Strachajłom, że z takich „rewolucyj“ nic sobie Moch ani żaden polityk nie robi panie. Bywają panie takie chwile, że młodzież zaczyna, a starsi za nią idą panie — i wtedy bywa rzecz poważna, która może jakiejś sprawie pomódz, albo zaszkodzić panie. Ale teraz panie, o ile znam naszych ludzi i patrzę na nasze stosunki, toć przysięgać mogę, żeby ci nawet i armatami nikt nas nie nagonił do jakiejś akcji albo awantury. Mamy ci panie majstrów do urządzania balów i pikników, majstrów do wynalezienia fraka i chustek do nosa w stylu zakopiańskim, majstrów od wystawy kart korespondencyjnych, — ale majstrów od rewolucyj ani widu ani słychu panie. Najwięcej to się jeszcze burzymy panie na podatki, ale i to ci taka burza, że nie wiesz czy gdzieś zdaleka grzmi, czy komu w żołądku burczy panie. Więc ci ten „rząd narodowy“, ci „dojrzali politycznie“ krawcy i herbaciarze lwowscy, okrutnie mnie śmieszą panie. Niby to ci panie chcą od nieszczęścia naród uchronić i leją całą beczkę wody na tlejący się wiórek na kamiennej posadzce. boją się aby się Wisła nie zapaliła i szczupakom ogonów nie poparzyła, a nie widzą tego, że „odwiecznym wrogom“, o których piszą, sami broń w rękę dają boć jak taką odezwę przeczytają pludry i mochy, to zaczną krzyczeć: patrzcie ludzie, co ci polacy nie wyrabiają, musi tam ci już być cały kraj podminowany, kiedy „wobec zaszłych niestety we Lwowie wypadków“, aż najpierwsi w narodzie mężowie „w tak wytworzonej sytuacji“ (!!!) odzywają się do „całego społeczeństwa“, aby „zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo“. Tak więc dzięki najpierwszym w narodzie krawcom dowiaduje się panie Europa, że stoi na wulkanie, w którego kraterze mieszają ci panie lawę Polacy, a tu ten cały wulkan to nieprzymierzając istny samowar, który trochę syczy i dymi panie.

Nie jestem ja panie złośliwy, ale gdybym był panie teraz młokosem, tobym się nie oparł panie, abym ci nie napisał odezwy od młodych do tych starych, co ci stoją na czele „rządu narodowego“. A w onej odezwie naśladowałbym panie to co pisali pp. Sapieha, Małecki i rozmaici panowie Ciuchcińscy, Kropiowscy, Piepesy, Lerscy, Riedle i jak się tam jeszcze inaczej nazywają ci przewodnicy narodu.

Pisałbym na ten przykład panie:

„...W latach ostatnich zaszły niestety „we Lwowie wypadki, któreby mogły zni„weczyć wrażenie wywołane ogólnem za„chowaniem się narodu naszego. Okropne „przejścia finansowe nietylko zachwiały na„szą dobrą sławę, ale wykazały, że ludzie „starzy, uchodzący za poważnych, albo po„pierali wielkich oszustów i mataczy, albo „nie rozpościerali nad nimi nadzoru, do „którego byli zobowiązani.

„W tak wytworzonej sytuacji podpisani „uważają za rzecz stosowną odezwać się do „całego społeczeństwa polskiego i zwrócić „jego uwagę na wynikające stąd niebez„pieczeństwa. Wszyscy młodzi obywatele „powinni od czynów tego rodzaju powstrzy„mać naszych „starych“, niewątpliwie peł„nych uczuć szlachetnych, ale bez dostate„cznego zrozumienia obowiązków i niepowo„łanych do kierowania instytucjami, które „powinny stanowić siłę finansową i eko„nomiczną kraju. Temu tylko brakowi zro„zumienia obowiązków możemy sobie wy„tłomaczyć zachowanie się pewnej części „tej starzyzny, tak szkodliwe dla nas, a po„żądane jedynie dla odwiecznego wroga „naszego“. (Podpisy gimnazjalistów, terminatorów krawieckich i t. d.).

I zdaje mi się panie, że kto przeczytałby te dwie odezwy tak do siebie podobne (bo ino w niektórych wyrazach różnią się panie), toby se pomyślał, co odezwa młodzieży ma ci większy grunt i sens panie. Bo to co starzy, (a tacy mądrzy!) narobili panie przed paru laty z oną Kasą oszczędności i z owym Bankiem kredytowym, to ci panie było tysiąc razy, e! miljon razy gorsze, jak kocia muzyka przed Pustoszkinem — i kraj ciężko panie odczuł tę „dojrzałość polityczną“ tych panów, co kraść pozwalali i kraj na wstyd i stratę narazili.

A teraz ci panowie piszą odezwy i szukają krawców do podpisu. Komedja panie!

Podziękowanie.

Niżej podpisany składa najserdeczniejsze podziękowanie pp. Adamowi Krechowieckiemu, L. Stasiakowi, redakcjom „Czasu“ „Dz. Polskiego“, „Przedświtu“, „Gazety Narodowej“, „Przeglądu“ itd. paniom: Adeli Dziewickiej, Katarzynie Strączkowej, Katarzynie Płatkowej, oraz wogóle wszystkim niewiastom ze „Związku“, następnie obywatelom miasta Łyśca: burmistrzowi Mażewskiemu, starszemu korporacji szewskiej Janowi Chaczce, przełożonemu korp. stelmachów Antoniemu Fogelmanowi, obywatelce tegoż Łyśca pani czy pannie Zefirynie Wojas, oraz wszystkim tym łaskawym panom dobrodziejom i paniom dobrodziejkom, którzy i które otoczyli i otoczyły moją nieboszczkę córkę Legendę staranną opieką, biorąc następnie udział w jej pogrzebie, sprawionym.... kosztem c. k. Prokuratorji we Lwowie. Jakkolwiek bowiem żal ściska moje serce, to przecież dzięki im córka moja cieszyła się przed zgonem tak niesłychanym rozgłosem i niezasłużoną sławą, że ją formalnie rozrywano, chciwie się z nią poznawano i nie pozwolono jej skonać w morzu niepamięci. Za tę pociechę dla serca ojcowskiego jeszcze raz stokrotne dzięki.

Andrzej Niemojewski m. p.

Czem być lepiej?

Kiedy sobie piszę
Siedząc za stolikiem,
Dziękuję Ci Panie,
Żem nie namiestnikiem
— albo ministrem spraw zagranicznych państwa austrjackiego.

Bo mogę se śpiewać:
Oj dana, oj dana,
Wiedząc, że pozycja
Moja nie zachwiana
— jak to niestety nie można powiedzieć o pozycji JE. Pinińskiego i JE. Gołuchowskiego.

Od wpływów u góry
Nie zależę, — przeto
Będę póki zechcę
Djabelskim poetą —
— a tamci panowie, choćby chcieli, to nie będą czem są, jeżeli ich usuną.

Dzisiaj ich się boi
Ten i ów podwładny,
Na ich powitanie
Wdziewa strój paradny
— a w razie ich dymisji, ten sam jegomość nawet na nich nie spojrzy.

Mnie moi podwładni
Zawsze bać się muszą,
Bowiem jako djabeł
Stoję nad ich duszą
— i jak zobaczę coś w nieporządku, to sprawiam siarczyste okłady.

Lepiej zatem „Djabła“
Być współpracownikiem,
Niżeli minisirem
Albo namiestnikiem.
— co było do dowiedzenia.

Z kroniki krakowskiej.

Dnia 12 b. m. przed południem na linji A—B gawiedź otoczyła młodego mężczyznę, trzymającego się ręką za pierś w okolicy serca i rzewnie płaczącego. Ulicznicy przypięli mu klocek, pod postacią główki śledziowej, i to stanowiło powód jego rozpaczy.

Otoczyło go grono współczujących, którym tak opowiadał:

„Jestem urzędnikiem banku, pobieram „2400 koron (nie licząc remuneracji), mam „lat 27 i bardzo gorące serce. Pokochałem „dziewicę, której oświadczyłem, że bez niej „żyć nie mogę, — ona oświadczyła także, „że bezemnie żyć nie może, lecz poznała „młodzieńca mającego 3600 koron pensji „(nie licząc remuneracyi) i przedwczoraj „oddała mu rękę i tę resztę co do niej „należy. Serce moje zostało przebite gro„tem śmiertelnym — a tu jeszcze ludzie „złej woli urągają mojej samotności, przy„pinając mi klocek w postaci główki śle„dziowej“.

W tem miejscu nastąpił nowy atak płaczu. Łzy spadały z impetem i szmerem, co je czyniło podobnemi do wodociągu, u którego służąca, zakochana w kanonierze, zostawiła kran otwarty.

A gdy tak zawodził, nadszedł mężczyzna w sile wieku, mający kilkanaście siwych włosów przy każdej skroni i wzrok melancholijnie przymglony. Ten jednym rzutem oka ocenił sytuację i ryknął tak potężnym i głośnym płaczem, że wobec niego nie było słychać nawet trąbki od wozów z węglem Kwiatkowskiego. A potem poprosił gawiedź o skupienie i ciszę i rzekł:

„O i ja niegdyś byłem Farysem. I ja „niegdyś miałem lat 27, 2400 koron rocznej „pensyi (bez remuneracji). I ja w dzień po„pielcowy chodziłem z sercem rozdartem i „wprawdzie nie z główką śledziową, lecz „z łapą indyczą na plecach. Ale były to „dobre, szczęśliwe czasy. O wróćcie mi „lata mego kawalerstwa, wróć mi rozdarte „serce, wróć łapo indycza“.

Wydobył chustkę z monogramem panieńskim swojej żony, otarł oczy, a gdy łzy znów mu zwilżyły twarz i brodę, mówił dalej:

„Dziś jestem szefem biura z pensją „8000 koron. Nie dźwigam już łapy indy„czej — o nie! żona z teściową i pięcior„giem pociech zastąpiły solidarnie miejsce „klocka. Obecnie w 45 roku życia, a w 18 „lat po ślubie uczułem w mem łonie nat„chnienie poetyckie, z łopatek zaczęły mi „wyrastać skrzydła, mógłbym może zostać „Mickiewiczem, a nawet Wyspiańskim, „lecz klocki rodzinne zwichnęły mi polot, „zparaliżowały natchnienie.... O wróćcie „dni indyczej łapy, wróćcie dni 2400 ko„ron rocznej pensji (nie licząc remuneracji).

I byłby biadał dalej, lecz przerwał mu myśliciel krakowski, 52 letni c. k. urzędnik VI rangi z prawem do pięciolecia i emerytury:

„Zacz narzekacie? I ja mąż rządowy, a nie oficjalista prywatny, mazałem się będąc kawalerem, łkałem po ślubie, rozpaczałem zostawszy wdowcem, a teraz—mam zamiar ożenić się po raz drugi“....

A wszyscy obecni wyrzekli: oto jest mąż sprawiedliwy, co pragnie do dna wychylić kielich goryczy.

AMBO MELIORES.

Płakały obłudnie moskiewskie piśmidła
Nad krzywdą polskiemu wyrządzoną dziecku,
Nazwały podłością, istnem barbarzyństwem
Wykładać Polakom wiarę po niemiecku.

Ale kiedy w Siedlcach młodzież zażądała,
Aby wiary świętej po polsku uczono —
Moskal przeciw uczniom śledztwo przeprowadził,
I dwudziestu siedmiu ze szkół wypędzono.

Cóż wy na to teraz, nasi rusofile,
W „Narodówce“, „Czasie“ i poznańskich szmatach,
Czy będziecie dalej marzyć o ugodzie,
Milcząc „politycznie“ o moskiewskich batach.

Czy znowu warszawska cna arystokracja
Owa podług „Czasu“ „część narodu zdrowa“
Pójdzie hołdy składać w ugodowym tańcu
Na śliskich posadzkach salonów Czertkowa.

Czy znów jak dotychczas mędrcy polityczni
Będą nas raczyli bzdurstw bezczelnych stekiem,
Dowodząc, że jeden złodziej jest złodziejem,
A drugi jest. . bardzo porządnym człowiekiem.

List znaleziony

(bez adresu).

Lubieżniejszyj gałubczyk! Błagodarju Was sierdieczno za wasze szczere mądre i patrioticzne słowa, katoryje wy napieczatali w waszom poczestnom dniewnikie o lwowskich buntowszczykach. Wy napisali cztoby ich surowo ukarać, prognat' z gimnazji. Prelestno! w sam czas Wy jeto napieczatali. To nam dało wozmożnost' postupit' kak należy ze siedleckimi uczenikami. Bo jeśli polscy prawdziwi patrjoci każą wypędzać ze szkół tych, co kryczali przed naszym konsulstwom, to kto nam może wziąć za złe, czto my, nie Paliaki, a Russkije, pragonim z gimnazji jetu swałocz' co śmieła podnieść bunt przeciw naczalstwu i żądać dla religji polskawo języka. Lwowski bunt to szutki, to drobiazg, a wy surowi! — tak każe nam nie być surowymi wobec takiego miatieża. Piszitie tak dalej, a matuszka Rassija nie zapomni o jej predannom bratuszkie. Tymczasem przyjmitie sierdiecznyj paciełuj od druha i politycznego przyjaciela.

Wasz

....tkow.

Ps. Na wtaroj bał przyślę i dla Was zaproszenie, a toalietu Waszej żeny prikażu opisać w Warszawskim Dniewnikie.

Rozmowa „swojego“ z „obcym“.

— No, a jakże ty zapatrujesz się na „Legendę“ Niemojewskiego — jesteś przeciw niemu, czy za nim?

— Ależ stanowczo za nią i za nim.

— A cóż ci się w niej najwięcej podoba?

— Nie mogę ci odpowiedzieć, bo jej nie czytałem...

— Jakto? a mówisz, że jesteś za nią...

— A czy ty sądzisz, mój drogi, że czytały „Legendę“ te damy, co protest przeciw niej podpisały? albo, że czytał ją protestujący „Jan Chaczko, przełożony korporacji szewców w Łyścu (powiat Bohorodczany)“....?

— Daj pokój — nic zgoła nie rozumiem...

— Boś nietutejszy. Te damy uważasz wierzą Krechowieckiemu, „Czasowi“ i Narodówce, a ja wierzę „Kurjerowi Lwowskiemu“ i „N. Reformie“ — a ponieważ wiara zbawia, więc wymyślamy Niemojewskiemu lub chwalimy go.... nie czytając „Legendy“.

Z POSIEDZENIA RADY.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej sporo mówiono o faunie i florze wodociągu bielańskiego. Skarżono się, że o florze rozpuszczane są potworne bajki, że odpowiednie studja nad nią przedsięwzięto. Jeden wreszcie z radców z przekąsem wyraził się o dzienniku opisującym ze zachwytem piękny rozwój flory.

Po ukończeniu posiedzenia, do jednego z radców, znanych z koneserstwa płci pięknej, zbliża się radca Schm. i pyta do ucha: — Panie kolego, a gdzie ta Flora mieszka?

Z CHWILI.

Angielsko-japoński traktat
Przedewszystkiem to stanowi,
By pazury i kły wyrwać
Moskiewskiemu niedźwiedziowi.

A kiedy się to już stanie,
Zajdą stosunki ściślejsze —
Drugi traktat z anglikami
Kosookie zawrą gejsze.

Nie trąbi już gmina
Z węglem po ulicy,
Lecz trąbią podwójnie
Węglowi składnicy.

Kto tylko usłyszy
Te trąby zdaleka,
To się albo wiesza,
Lub z miasta ucieka.

Zmarli z grobów wstają,
Myśląc, że ich woła
Na sąd ostateczny
Trąba archanioła.

Wyrzekł: *a* prezydent,
Niech wyrzeknie *q*, *b* —
I składnikom węgla
Zamknie srogą trąbę.

Wszystko stoi dziś na kłamstwie,
Pełno oszustw w każdej dobie,
I nietylko ludzie kłamią,
Nawet zima kpi z nas sobie.

Departamentem pogody
Rządzą widać dziś szachraje —
Ledwo trochę śniegu padło
Stante pede śnieg ten taje.

I myśl teraz o postępie,
I wypisuj hymny cnocie,
Kiedy sama dziś natura
Topi swoje wdzięki w błocie.

Dyrekcji teatru
Wybornie się klei,
Wezwała Zastępcę
I jest przy Nadziei.



Na trójnogu siedzi pajac,
Który minę ma żołnierza, —
Dla wzmocnienia sił zawiera
W prawo, w lewo trzy przymierza.

A nie zważa, bo łeb zadarł,
Wąs do góry wznosząc srogo,
Że ten trójnog ledwo stoi
Ze spróchniałą jedną nogą.

I nie widzi jak nad Newą
Dwie się dłonie splotły razem,
I częstują się szampanem,
Zamiast spotkać się żelazem.

I nie widzi, że na boku
Francuz z Włochem wciąż się ściska,
I że zamiast toczyć walkę
Ten tamtemu daje pyska.

Nawet **goddam** *go opuszcza,*
Choć jest bliskim po macierzy
I zostawia go samego
Bez przyjaciół i... przymierzy.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Że zwyczajny człowiek może być głupi, to nic dziwnego, ale żeby radca miejski był *uwożo pon* taki głupi, to już hyba końec świata.

Na przedostatniem pośedzeniu rady miejskiej krakowskiej toczyła śe żywa dyskusja w sprawie wodoćągów; — przy tej sposobności padały ćągle wyrazy: Fauna, Flora — Flora, Fauna i tak bez końca prawie. Jeden z radców *uwożo pon* żydowskich podczas tej całej obrady śedźał jak tabaka w rogu, a że był z natury ćekawy, jak jego wnuk do półkwaterka, pyta śę przeto swego *uwożo pon* sąsiada: pańe kolege, czy pan bedże znacz te Flore? Naturalńe, że znam. — No to czy ona może bycz take małe, żeby ona mogła sze zmieścicz do rure wodociągowe, i zatkacz mu? — Naturalńe, odpowiedźał kolega. A ta druga, Fauna, czy to od nemu matke czy szostrę? — Rodzona śostra. Tu śe ta ćekawa *uwożo pon* rozmowa przerwała, gdyż znów inny radca zabrawszy głos, w dosyć długiem przemówieniu użył sobie parę razy na zwierzęcej Florze i roślinnej *uwożo pon* Fauńe.

Ćekawym bardzo, czy i przy tych wyborach będą śe takie hebesy pbać do rady?

* * *

Że ńe wszystkie niemcy są dla nas *uwożo pon* źle usposobione, świadczy o tem telegram studentów akademii górniczej w Freibergu do ministra oświaty w Dreznie z prośbą, aby do tej akademii ńe przyjmować *uwożo pon* studentów Polaków.

A przecież my nic więcej ńe hcemy, tylko zupełnego odgraniczeńa od was — to właśńe woda na nasz młyn. Jeżeli dla braku jakiegoś wyższego zakładu naukowego zmuszeni jesteśmy posyłać swoich *uwożo pon* synów za granicę, to na to mamy o wiele lepsze zakłady we Francji, Belgii, Anglii. Tam śę nietylko lepiej zawodowo wykształcą, ale śę nauczą tym więcej was ńenawidzić, jak was dziś cały świat ńenawidźi — a oto nam najwięcej chodzi *uwożo pon*.

Wszak wyśće śe rozrośli i utyli na poće i krwi słowiańskiej, zobaczyće teraz co śe z wami dźać będźe, jak pies psa będźe *uwożo pon* zjadać, jak wasze zakłady i wasze fabryki będą jedne po drugich bankrutować.

Żeśće tacy dobrzy politycy, to na wasze zdrowie wyhylę dziś u Wencla o jedne bombeczkę więcej.

* * *

Było to po ostatnej wojńe austrjacko-pruskiej, we wsi Królówce pod Wiśniczem, kobieta stara, wdowa, matka ńezamężnej córki i syna przy wojsku, czując śę bliską śmierci, oznajmiła wobec *uwożo pon* wójta, pisarza gminnego i trzech sąsadów, swoją ostatńą wolę w tym celu, aby wszystko co po ńej pozostanie, mogła jej córka Reśa odźedziczyć. Na uwagę wójta, że taki testament ńe będźe ważny odrzekła: chłop se ta we świeće da rady, a Reśke prędzej kto weźnie, jak bedźe dobrze podszyto, *uwożo pon*.

Gdy wszelkie perswazje, przeszło trzy godźiny trwające na nic śe ńe zdały, odrzekł wójt: Słuchajće-no Józefowo, i tak już czas na połudńe do domu, to wy śe jeszcze dobrze namyślće, a my tu po połudńu przyjdźewa, to śe dystament ułoży, *uwożo pon*.

Kiedy po obiedźe szli znów wszyscy do Józefowej w celu spisania testamentu, spotkali Jędrka, który uwolniony z ńewoli pruskiej, wracał do domu. Wójt znał Jędrka od małego hłopca i lubił go bardzo, przeto oznajmił mu, jakie mu *uwożo pon* niebezpieczeństwo zagraża.

Jędrek ńe w ćemię bity, ńe darmo przez dwa lata przebywał w Krakowie, podźękował wójtowi za dobre hęci i odrzekł: ja ta sobie już dom *uwożo pon* z matuśą rade.

Zaledwie wszedł do izby matuśinej odezwał śę przytłumionym głosem, udając bardzo horego: ńeh bedźe pohwalony Jezus Hrystus i Matka Jego, przeczysto panienka tyż.

O rety! rety! toś to ty Jędrek?

Jo matuśu kohano, jo; i serdeczńe matkę uściskał i ucałował, *uwożo pon*.

A gdzieżeśty bywoł? a godojże mój Jędruśu godoj.

Jakmy wymaśirowali z Krakowa, to śe zaraz rozpoczena wojna, a na wojńe to ńima żartów i pisać ńima czasu *uwożo pon*.

No a jakże ta było na tej wojńe?

A na wojńe to było tak: pod Królowem-Hradem dostołem trzy kule w brzuh a śtyry w pierśi....

O rety! rety! Jędruśu, i nie zabili cię?

Ale ńehno matuśa słuho, to dopiro początek. Jakem dostoł te czwortą kule w pierśi, a przeszła na wylot, takem śe i przewrućuł, a naśi jak z pola shodzili to mńe ńe zabrali, bo uwożo matusia, myśleli żem trup.

O rety! rety! i cóż dalej?

Ano przyszli potem te lutry prusoki, wi matuśa, te heretyki co w Matke Boską ńe wierzą, a teroz polskie dźeci katują, a widząc, że jeszcze żyję, tak mnie na najbliższem drzewie powieśili.

No i jakże to było mój ty Jędruśu?

Ano co miało być? Wiszę dzień, nic; — wiszę drugi, nic; — wiszę trzeci, nic; — a tu śe człowiekowi i jeść i pić hce i tak se myśle *uwożo pon*: mójty miły Boże, żeby tak moja kohano matuśa wiedźała co śę ze mną dźeje, ńe przyńesłaby człowiekowi w dwojaczkach jedzeńa, ńe przyńesłaby jakiego napitku? oj przyńesłaby, przyńesła, bo moja matuśa to najlepszo kobita *uwożo pon* w całej wśi.

Słuśnie mosz Jędrusiu, słuśnie, ale cóż dalej?

Ano cóż dalej, widzą że ńe żarty, bo matuśa ńe przychodzą, to muśi być hyba bardzo horo, wyjonem zatem kozika z kieszeni, oderżnąłem śe i przyleciołem do mojej matuśi, żeby ją w horobie poćeszyć.

Jędruśu, Jędruśu, jak ty twoją matke znosz! Pańe wójće, to cośmy ta sobie przed połedńem godali, to nic z tego ńe będźe, jo kobita uććiwo, krzywdy nikomu robić ńe hce, to ta już ńeh bedźe po sprawiedliwości: ńeh ta wszyćko Jędrek zabierze, a Reśka zdrowo, to może wyrobiać, albo iść do służby, *uwożo pon*.

Miejska gospodarka.

Mieliśmy ciepło, nawet gorąc,
Z czego magistrat asumpt biorąc,
Kierując sprytem się baranim
Rozsyłał wozy z węglem tanim.
Chwyciła potem spora zima —
Na mieście wozów z węglem niema,
Bo gdy nareszcie przyszły mrozy,
Magistrat wysłał swoje wozy
Ażeby z bagien dla narodu
Zwoziły brudne bryły lodu.
Gdy potem znowu gorąc chwyci
Magistrat wyśle wozy z węglem....
O gdybym mógł tak, Abderyci,
Rozumu uczyć was pocięglem!

Laureaci Rady miejskiej.

Maluczko, a krakowska Rada miejska zniknie jak śnieg wiosenny. Niechcę ja przez to porównanie powiedzieć, że pozostanie po niej sporo błota tylko. Au contraire — występuję poniżej z projektem uczczenia pamięci co wybitniejszych radców przydomkami historycznymi, któreby sławę ich imienia po długie czasy utrwaliły a dla potomnych przykładem i zachętą do naśladowania się stały.

Niechcę też tworzyć dla nich nowych przydomków i posługiwać się będę tymi tylko, jakie już historya różnym królom nadała. To przelanie epitetu z królewskiej głowy na rajcowską tej ostatniej jeno więcej gloryi a estymy doda.

Proponowałbym zatem następujące mianowania:

BARTOSZEWICZ ZŁOTOUSTY
BIRNBAUM POBOŻNY
BUJAŃSKI ROZTROPNY
BUJWID ODKRYWCA
DOBOSZYŃSKI PIĘKNY
DOMAŃSKI ŻARŁOCZNY
FRITSCH WSTYDLIWY
HOROWITZ NIESZCZĘŚLIWY
KOHN CHROBRY
LANDAU WIELKI
LEO ŚMIAŁY
LGOCKI POGROBOWIEC
ŁAPIŃSKI MĄDRY
PROPPER MAŁY
ROTTER ŻEGLARZ
SEINFELD ŁYSY
SCHMELKES BICZ BOŻY
TARNOWSKI WSPANIAŁY.

Po karnawale!

Z miną dziarską i szczęśliwą,
Szumniej — jak się zdawał,
Szedł ucieszyć padoł ziemi
Król zabaw — „karnawał“!

Przed nim szły Bachantek chóry,
Grały trąby — flety....
W blasku świateł i purpury
Tańczono.... Niestety!....

Już go niema — już w otchłani,
Przeszły dnie zapału,
Darmo prośby i wołanie:....
„Szkoda karnawału“!

Cisza głucha! — jak po wojnie,
Z której tryumf taki;
— Że ogromnie spadła cena
Na „chapeau“ i „fraki“!

Sep.

Z niedrukowanych westchnień.

Odkryłem Cholerzyn, odkryłem Śmierdzącą
I tem rozsławiłem ciche imię moje,
Lecz gazeciarze coraz bardziej mącą
Owe śmierdząco-cholerzyńskie zdroje.

Zaskórna woda wlazła mi za skórę,
I zamiast uznania, władzy i potęgi
W brzuchu mi wielką wygadano dziurę,
Za wodociągi dając wodocięgi!

Los von Rom!

O co się gniewać? Że na Wolfa krzyki
Opuszczą kościół różne heretyki?
Na tej Wolfowskiej propagandzie czynu
Kościół oszczędza dużo.... zacherlinu!

Pytanie do nagrody.

— Kto najmniej szanuje swoją narodowość?

— Niemiec, bo dzieciom polskim zaszczepia ją.... z tyłu.

Dziś a wczora.

Nie cierpię wieku mojego,
To liliputów jest życie!
Tęsknię do wieku starego,
Tam było wrażeń obficie.

Dzisiaj banalną pieczątkę
Każdy na czole swem nosi,
Każdy malutką swą grządkę
Zasiewa, sprawia i rosi.

Wszystko, jak płynu drobiny,
Układa się do poziomu,
Niema głębiny, wyżyny
I niema świecić dziś komu.

Dawniej szedł prorok na stepy,
Gadać z wichrami i słońcem,
By burzyć zasad czerepy,
Nowego świtu być gońcem.

Dawniej bandyta zuchwały
Burzył zamczyska despotów,
Potem kochance kryształy
Wraz z życiem złożyć był gotów.

Dawniej potęga duchowa
Postać ludzkości odmienia,
Dzisiaj idea bankowa
Każdego — w cyfrę przemienia.

Emir Lévi.

Głosy krakowskie.

Wodociągi.

By zdrowie Krakowian uchronić od szkody
Wciąż „rozbierają“ cholerzyńskie wody —
O gdybyż to nasi i wielcy i mali
Tylko tę miejską wodę „rozbierali“!

Tramwaj.

Gdy już na błonia do Parku Jordana
Ta nowa linja będzie zbudowana,
To dajmy napis od wchodowej strony
„Psom i żydom wstęp wzbroniony“.

„Naszemu Głosowi“.

Gdy przyszedł na świat najpierw jak tur [ryczał —
Jak koń rżał potem — a później skowy- [czał —
Wreszcie jął miauczeć — jeszcze słabo zapiał —
Zakwilił trocha — zapisknął i skapiał,

Trąbki węglarskie.

Więc zakazali miejscy dostojnicy
Węglarzom swoim trąbić po ulicy —
Gdy was tak rażą te wrzaski i zgiełki,
Przestańcież i wy trąbić u Hawełki!

Misz-masz akrostychon.

„Zastę**p**ca„
fryling
K**u**ryer Lwowski
„Kora**lj**a i Ska“

Józef Potocki
Schö**n**erer
Rusini
Wol**f**
„**L**egendy“
Bü**low**.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Anglia, która mimo podróży króla Edwarda do Niemiec narobiła im w ostatnich czasach dość kwasów, pragnie im teraz życie osłodzić, i na konferencyi brukselskiej dąży do ograniczenia wywozu cukru z państwa Hohenzollernów, a że Niemcy, wszystkiemi takiemi zdobyczami dzielą się ze swą wierną sojuszniczką Austryą, więc jest nadzieja, że i nam, dzięki opiece niemieckiej, nie braknie słodyczy. Ocukrzywszy w ten sposób stosunki z Niemcami i Austryą, mógłby już król Edward z całą słodyczą przystąpić do koronacyi, ale jemu nie dość tego, on pragnie, aby akt koronacyi odbył się w czasie pokoju, aby mu nie towarzyszył rozlew krwi i wrzawa wojenna. Aby tym pokojowym intencyom króla dogodzić, stara się rząd wystrzelać przedtem Boerów aż do ostatniego, a lord Kitchener, niby gołębica, ma przynieść na koronacyę gałązkę oliwną z południowej Afryki. Rolę gołębicy ma podjąć także panna Alicya Roosevelt, i na koronacyę ma przywieźć we fartuszku pokój angielsko-boerski. Holandya także szczerze pracuje nad przywróceniem pokoju, więc niewątpliwie wojna się zakończy. Niewiadomo tylko, jak rozkwinie ta gałązka oliwna, bo każda z gołębic myśli o innym kwiecie. Holandya chce pokoju przez wycofanie Anglików z Transwaalu, panna Alicya pragnie, aby razem z Boerami żyli i kochali się, jak dwie pensyonarki nie mające wspólnego przedmiotu westchnień, a lord Kitchener uważa to za mrzonki, i chce sprowadzić pokój przez umieszczenie wszystkich Boerów w obozach koncentracyjnych poza kontynentem Afryki.

Zanim się ta kwestya rozstrzygnie, aby Rosya nie zazdrościła Niemcom i Austryi angielskich cukierków, obmyślano dla niej traktat z Japonią.

Na czas wyjazdu panny Alicyi Roosevelt do Europy, przy łóżku chorego jej brata czuwać ma książę Henryk pruski, który umyślnie w tym celu wyjeżdża do Ameryki. Wogóle Niemcy coraz większy wpływ wywierają na stosunki dalekich państw zamorskich. Zwycięstwa Waldersego w Chinach zmieniły zupełnie stosunek państwa środka do ludów Europy. Cesarzowa zarządziła, aby przyszli władcy i urzędnicy chińscy podróżowali po Europie i przypatrywali się tutejszym urządzeniom: zawiązała ligę przeciw sztucznemu okaleczaniu nóg Chinek, a nawet sama ma zamiar uczesać się po europejsku. Zajęta temi ustępstwami na rzecz Europy, nie spostrzegła nawet, że bokserzy spalili znowu i w pień wycięli misyę francuską.

Uczeni niemieccy wykryli świeżo okropny fałsz historyczny. Wykryli mianowicie i wykazali, jak niesłusznie dotychczasowi historycy odnosili do Karola V. słowa, że w jego państwie nigdy słońce nie zachodzi. Według najnowszych badań wiekopomne to zdanie wypowiedział cesarz Wilhelm o Anglii, przyjmując księcia Walii w koszarach pułku dragonów. W jego państwie wprawdzie słońce zachodzi, ale natomiast światło prawdziwej kultury coraz jaśniejszym strzela blaskiem.

Wodzowie walki kulturnej, walczący z przesądami klerykalno-ultramontańskimi, oddają się w Berlinie nowemu kultowi Eddyzmu, i skupieniem się i modlitwą leczą cudownie wszelkie choroby. Nowy ten system znajduje coraz więcej zwolenników w najwyższych sferach. Jak przykro odbija przy tem nasza ciemnota i barbarzyństwo. W Krakowie za takiesame praktyki zamknięto cudownego rabina do kozy, a cudowną blachę i cudowne paski pergaminowe z sentencyami talmudycznemi — skonfiskowano. — Bawi podobno w Krakowie jakiś emisaryusz towarzystwa Gustawa Adolfa i szuka zwolenników „Los von Rom“. Możeby on od sądu zakupił te skonfiskowane świętości i posłał berlińskim Eddystom, skoro tutejsza prokuratorya nie umiała ich należycie ocenić i uszanować. — W Brunszwiku tylko daje się zauważyć pewien zanik kultury czego następstwem jest zakaz zbierania składek na propagandę „Los von Rom“ w Austrji.

Król Aleksander serbski cofnął ofertę sprzedaży tronu, bo sobie rozmyślił, że skoro Zacharjasz w tak późnym wieku doczekał się potomstwa, skoro król holenderski dopiero u schyłku dni swoich doczekał się następcy, to i on może jeszcze nie tracić nadziei.

Niemniej pełen nadziei jest pan Körber, któremu w komisji budżetowej poszło lepiej, niż sam przypuszczał, i który spodziewa się, że i w pełnym parlamencie będzie miał tosamo powodzenie. — I ugoda z Węgrami przedstawia mu się korzystniej, bo znów uzyskał całoroczną prolongatę. Chociaż Węgrzy sierdzą się znowu bardzo, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand jadąc do Petersburga, nie przybrał sobie do towarzystwa jakiego paprykowanego żyda. Odgrażają się, że nie pozwolą grać u siebie austrjackiego hymnu ludowego, a jakby jeszcze i Morskie Oko stracili, to nie pozwolą sprzedawać na Węgrzech krakowskiej kiełbasy. Jeżeli to panu Körberowi nie odbierze spokoju, to narazie może być dosyć zadowolnionym z losu i gotować się na ponowne zobaczenie się z Wolfem.

Dwudziesty wiek.

I.

Ach, jak też smutno teraz na świecie!
Tak sobie dumał jeden biedny człek.
Podłość się gnieździ w młodości kwiecie,
Ładnie się zaczął ten dwudziesty wiek.
Zamiast pokoju — krew się ciągle leje
A wielu ludzi cierpieć musi głód.
Każdy więc naród dziś niezgodę sieje
I ciągle wychodzi na wierzch nowy brud.

II.

O cywilizacjo, co się z tobą dzieje,
Ładny początek ma dwudziesty wiek;
Szala zwycięstwa w wojnie wciąż się chwieje
A w niej niejeden śmierć znajdzie człek.

III.

Ludy Europy, żyjcie jak potrzeba!
A dobrze znowu się wam będzie dziać.
Wasi poddani będą mieli chleba,
Zaś miłość wspólna ziarna zacznie dać.

Stan. Birmy.

KALAMBUR...

Na pozór to... kalambur,
W gruncie — prawda czysta:
Najszczęśliwszym na świecie
Bywa pessymista,
Wówczas, kiedy, rozwodząc
Na ludzkość swe żale,
Udowodni, że w świecie
Nie ma szczęścia wcale!...

K. Nałęcz.

Odpowiedzi od Redakcji.

„Śpiew Djabła“ nie nadaje się dla naszego pisma. Rękopis zniszczony.

N. N. w Żywcu. Sprawę tę mogłoby poruszyć najlepiej jakie pismo codzienne.

Odpowiedzi od Administracji.

X. S. Prenumerata zapłacona do 1-go stycznia 1902.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

I.

Humorek Dra Bęca.

Do handlu Hawełki w Krakowie, przyszedł przed kilkunastu laty słynny myśliwy Dr Bęc ze swoją suką legawą „Dziadówką“ w chwili, kiedy nadszedł świeży transport olbrzymich homarów.

Dziadówka (była to suka bardzo sprytna) czy z figlów, czy też z chęci zrobienia swemu panu podarku, schwyciła jednego homara za grzbiet i dalejże z nim w nogi, w rynek.

Naraz ś. p. Hawełka: Panie doktorze! panie doktorze! cóż ta bestyjka robi? — a gwizdnijże pan na swego psa!

Gwizdnij pan lepiej na swego homara, odrzekł spokojnie p. Bęc.

II.

Dowcipny sędzia.

Do sędziego karnego, dla spraw pyskowych w Wiatce, znanego pijanicy i łapownika, przyszło dwóch przedmieszczan na skargę, o obrazę honoru.

Marków. Proszę św. sądu, Kryłow mi powiedział przy świadkach: ty łajdaku, pijanico i włóczęgo: — proszę o wymiar sprawiedliwości.

Kryłow. Proszę św. sądu, Marków mnie nazwał przy świadkach złodziejem i oszustem: — proszę o wymiar sprawiedliwości.

Sędzia. Przedewszystkiem złóżcie tu na moje ręce po pół rubla. (Chowając dwa półrubelki do kieszeni): Znam was obu bardzo dobrze, ani ty Marków nie jesteś łajdakiem i pijanicą, ani ty Kryłow nie jesteś złodziejem i oszustem. Obaj jesteście bardzo porządnymi ludźmi, a łajdakiem, pijanicą, złodziejem i oszustem jestem ja... Czy nie prawda?

— A no, co prawda to prawda.

— Kiedy tak, to sobie podajcie ręce i przeproście, a za obrazę mojej osoby skazuję was na karę po pół rubla, któreście już na moje ręce złożyli.

III.

Spryt warjata.

(Zdarzenie prawdziwe).

Przed kilkunastu laty porucznik K., garnizonu krakowskiego, dostał pomieszania zmysłów. Koledzy się nim zaopiekowali, i zamówili dla niego osobną celkę w domu obłąkanych, a kapitan F. podjął się użyć podstępu, by go tam dostawić, gdyż lekarz robił nadzieję szybkiego powrotu do zdrowia.

W tym celu ułożono komedję bardzo sprytnie, mianowicie, — kiedy kapitan pewnego poranku był u porucznika K. przyszedł służący od porucznika Z. z raportem, że w nocy jego pan złamał nogę na ulicy Kopernika, i leży tymczasowo w pobliskim szpitalu Ś-go. Łazarza.

Obłąkany porucznik K. był serdecznym przyjacielem porucznika Z. i objawił chęć udania się natychmiast do niego do szpitala.

Na to kapitan się odzywa: to i ja z panem pojadę, bo może go będzie można przewieźć do szpitala wojskowego na zamek.

Jak się rzekło, tak się stało — pojechali obaj do szpitala, a kapitan F. pierwszy zapytał zakonnicy dyżurnej gdzie leży porucznik Z. ze złamaną nogą?

Zakonnica poprosiła ich uprzejmie na pierwsze piętro, a kiedy kapitan F. pierwszy przestąpił próg, porucznik K. dał jej poza jego plecami znak, żeby za nim zamknęła drzwi, a sam do niej rzekł z cicha: dopiero takiego trzeba było użyć podstępu, żeby go tu dostawić, i pożegnawszy się z zakonnicą odjechał.

Zakonnica dostała polecenie od dyrektora zakładu Dra Żuławskiego, że jak dostawią oficera, który się będzie pytać o porucznika ze złamaną nogą, ma go zaprowadzić na pierwsze piętro i w osobnej celi zamknąć, a ta nie wiedząc którego, zamknęła pierwszego, gdyż tymczasem warjat oprzytomniał i skorzystał z tego, że kapitan pierwszy przestąpił próg.

Co się potem działo, łatwo się domyśleć: zacytuję tylko małą próbkę rozmowy przez okienko.

Kapitan. Siostro dobrodziejko! co to jest, przecież to on warjat, nie ja.

Siostra. Panie Kapitanie, my do tego przyzwyczajone — tak prawie każdy mówi.

Kapitan. Proszę mnie natychmiast wypuścić, bo drzwi wywalę.

Siostra. Proszę o spokój, nie robić awantur, bo inaczej musielibyśmy pana w kaftan ubrać.

W ten sposób szła rozmowa dalej, aż do przybycia Dra Żuławskiego, który znał osobiście porucznika K., a zanim się pomyłka wyjaśniła upłynęło kilka godzin.

„Na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów zmieniono z dniem 1. lutego b. r. rozkład jazdy pociągu Nr. 3254, który od tego dnia odchodzi z Janowa o godzinie 12 minut 12 popołudniu, a przychodzi do Lwowa o godzinie 1 minut 25 popołudniu“.

Potrzebni: osoba umiejąca pisać na maszynie i pisarz z ładnem pismem. — Upraszam o adresy wszelkich firm handlowych. — Handel korzenny w większem mieście jest do sprzedania. Zgłoszenia tylko listowne pod: **Agencya Bronisława Krasickiego, Kraków, poczta.**

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela** wymowy i kluczem, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct — kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80 — kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 — kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. 241 2—20

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Nie depcz nogami co Bóg Ci dał w darach natury — świadczą o tem następujące pisma, których oryginały każdy przejrzeć może — piszą:

Pan **M. Burmistrz w M.** Proszę uprzejmie przysłać mi ponownie 5 Paczek „Pectora“ do użycia na katar i kaszel. Po użyciu pierwszej przesyłki nastąpił zwrot ku polepszeniu.

Pan **Dziekan B. w R.** Proszę jeszcze o taką samą przesyłkę „Pectora“ za zaliczką. Ziółka te rozrzedzają flegmę i pomogły bardzo memu sąsiadowi.

Pan **B. G. w N. Bawarja.** Upraszam pana najgrzeczniej przysłać mi znowu 10 paczek pańskich ziółek „Pectora“ za zaliczką, gdyż takowe przy mojem 25-letniem cierpieniu znakomicie mi działają, chcę więc dalej ich używać, bo już dawno cierpię na astmę, a mam lat 71.

Pan **G. w H.** Przyszlij mi Pan bez zwłoki 10 paczek pańskich „Pectora“, których w roku 1895 czy 1896 z dobrym skutkiem używałem. Proszę przyjąć naprzód podziękowanie i pozdrowienie.

Pan **A. P. w P.** Górne Łużyce. Proszę przysłać najspieszniej 5 paczek pańskich znakomitych ziółek „Pectora“, chcę takowych użyć na mój katar w krtani — w roku zeszłym znakomicie mi pomogły na katar szczytów płuc, na które lekarze nic mi nie pomogli.

Aby otrzymać rzeczywiście prawdziwe **„Pectora“** trzeba się udać do apteki **„Diana“ w Budapeszcie korut 5** — która takowe przesyła po 2 korony w pakietach.

Nadeszło! Biurka modne Trymotki. —
Sofa wysoka rzeźbiona.—
Łóżka mahon. — Zegar z brązami.
w Magazynie

Teresy Hryniewieckiej

243 **ul. św. Marka l. 8.** 2—20

Zmiana lokalu.

H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków, ul. Szewska L. 2,

3-ci sklep za księgarnią Wgo Dra Miłkowskiego,

poleca Szan. Publiczności:

ZAKŁAD OPTYCZNY

Okulary i Cwikiery w wielkim wyborze. **Ciepłomierze** i t. p.

Dobiera sam okulary lub według wszelkich recept lekarskich, najdokładniej, z gwarancyą. 207 8-4

DZWONKI ELEKTRYCZNE

i wszelkie przybory najtaniej.

Skład aparatów fotograficznych

klisze, filmy i przeróżne papiery do kopiowania zawsze jak najświeższe, z najpewniejszych fabryk.

Kartony przeróżne i wszelkie inne przybory. — **Wszelkie chemikalia najtaniej**

Skład maszyn do szycia

Gwarancya 5 lat.

Ręczne Singera od 25 złr., nożne Singera od 28 złr. — Wszelkie przybory do maszyn najtaniej.

Igły Singera po 2 ct., tuzin 20 ct.

Przyjmuje wszelkie naprawy po cenach niskich z gwarancją za dobroć.





KANARKI

prawdziwe hercyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem, dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem, że nadejdą zdrowe do miejsca przeznaczenia. **6 dni próby,** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowca prawdziwych hercyńskich kanarków

J. SZUFA, 218 5-5

Kraków, ul. Floryańska L. 48, II. piętro, oficyna.

Zakład bandażowo-ortopedyczny

(wyłącznie dla Pań i dzieci),

oraz **Salon Gorsetów** w wielkim wyborze

Zofii Węgrzynowicz

przy ulicy Floryańskiej L. 5, I. piętro

utrzymuje na składzie

wszelkiego rodzaju **gorsety ortopedyczne** (prostotrzymacze). Peloty dla kobiet i chłopców do lat 6. Pasy brzuszne, pasy rupturowe i t. d.: również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe: pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. p.

Na żądanie Wielm. Pań, bierze miarę w ich domach. 215 6—6

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności.

NOWO ZAŁOŻONY

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych ***po cenach nader umiarkowanych,*** jak również urządza takowe ***na spłaty w ratach miesięcznych.*** 179 17—?

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Złoty medal i dyplom honorowy na międzynarodowej Wystawie w Paryżu r. 1900.

½ Kg. cukrów	1·—	złr.,
½ Kg. czekoladek mieszanych	1·20	złr.,
½ Kg. cukrów, bomb, pralinek i brylantów	1·50	złr.,
½ Kg. herbatników	—·60	złr.,

wszystko w pudełkach poleca

Parowa Fabryka Cukrów Deserowych
ul. Bracka l. 5,
214 6-12 **B. BOROWSKI i Sp.**
dawniej
ANTONI NOWIŃSKI.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Safe-Deposits). 137 28—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 4 - 20

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 238 4-20

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 28-?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 28 —?

M. PRONIA pod „Złotą głową“ w Krakowie, Rynek gł. 13. Główny skład materyałów aptecznych, specyfikatów krajowych i zagranicznych, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, win leczniczych, koniaku, przyrządów chirurgicznych, perfumeryj, mydeł leczniczych i toaletowych. 232 3—21

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 28-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 28-?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 28—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 28 ?

Fabryki korków.

Pierwsza zachodnio-galicyjska założona w r. 1884 Fabryka korków Bernarda Milsztajna w Krakowie, Stradom 27. 173 19-5

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratorium pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 14—10

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 3—21

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 28-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 16—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, obrazków z herbem polskim w kilku kolorach od 6 h. do 2 K., listew na ramy, książek do nabożeństwa i t. p. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Maryacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 3—21

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 40—?

Restauracye.

WALENTY KOTWISZ, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 27—?

Pensyonat

Wolne

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 ✣ Ceny fabryczne. ✣ 38-?

TOWARZYSTWO

138 28-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w r. 1860.

Wyniki operacyi za czas od 1 kwietnia 1900 do 31 marca 1901 r.:

		Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
				Stan z 31/12 1900.
Wystawiono polic		426.038	4.799	24.966
Wartość ubezp.	Kor.	1,183.852.471·—	33,116.196·-	81,866.120·03
				Renta . . 309.371·99
Zaliczka zebrana	„	8.204.723·26	751.033·59	2.903.464·36
Proc. i inne należ.	„	329.853·57	17.792·41	1,107.185·89
Fundusz rezerw.	„	5,847.522·90	1,989.372·05	1,331.689.56
Rezerwa zaliczki	„	3,281,893 31	—	20,612.919·32
Fundusz emerytalny	„	1,464.154·66	—	—
Szkody uregulowane	„	5,623.764.53	256.201.31	1,987.522·61
„ nieuregulow.	„	432.821·37	—	182.605·23
Prowiz. koszta admin. i odpisy	„	1,875.375·19	82.552·75	898.721·38
Czysta pozostałość	„	**483.690·20**	**215.122·83**	**138.923·54**
Z funduszu wyrów.	„	415.809.29	—	—
12% zwrotu dla członków		783·702·93	—	—

Dywidenda { 5% od ubezpieczeń pośmiertnych . } Kor. 63.045·80
{ 2% „ na dożycie . }

Od czasu istnienia Towarzystwa:

Wypłacono szkód w działach elementarnych Kor. **125,351.082.84**

„ tytułem zwrotów . . . . . . „ **26,848.610·27**

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.